

# Kowalewski, Jan

---

## Tajne nauczanie w Płockiem

---

Notatki Płockie 9/4-30, 33-37

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Tajne nauczanie w Płockiem

Jan Kowalcwski

Mieszkałem w Warszawie. W styczniu 1939 roku wyjechałem do powiatu sierpeckiego z polecenia prof. dr Heleny Radlińskiej w celach badawczo-naukowych i tam zastała mnie wojna. Już 1 września 1939 roku kolejowa komunikacja między Sierpcem i Warszawą została przerwana. Szosy i trakty były zatłoczone uciekinierami z powiatów sierpeckiego, lipnowskiego, rypińskiego, mławskiego i ciechanowskiego. Wszyscy z rodzinami i dobytkiem uciekali na lewy brzeg Wisły i do Warszawy. Sądziłi oni, że wojska niemieckie dojdą tylko do Wisły i napotkają opór. Ja również tak myślałem, udałem się więc do Warszawy na rowerze drogą przez Rokicie, Gaubin, Sanniki i Sochaczew.

To co widziałem po drodze, jadąc do Warszawy, przeszło wszelkie moje pojęcia o wojnach, prowadzonych w dawnych czasach. Samoloty niemieckie panowały w powietrzu na całej przestrzeni, bombardując większe obiekty, ostrzeliwując z broni pokładowej lasy i drogi. Na szosach zabici i ranni. Mimo dużych trudności i przeszkód w podróży dojechałem do stolicy i zaraz zapisałem się do Ochotniczego Oddziału Obrony Warszawy. Zostałem przydzielony do obrony gmachów Urzędu Pocztowego i Ministerstwa Poczty i Telegrafu.

Po kapitulacji stolicy — postanowiłem przenieść się na wieś. Z przygodnych informacji dowiedziałem się, że najlepiej jest udać się w kierunku na Bielany. Tam też poszedłem z bratem i kilku przygodnie spotkanymi byłymi żołnierzami lub ochotnikami oddziałów obrony Warszawy.

W lasku bielańskim zostaliśmy aresztowani przez oddział żandarmerii polowej i doprowadzeni do przejściowego obozu w Węgłowej Wólce. Po jednodniowym pobycie w tym obozie razem ze wszystkimi ludźmi, tam przebywającymi, zostaliśmy pod eskortą odprowadzeni do Pruszkowa. W Pruszkowie oddzielono Polaków od Żydów a następnie Polaków odesłano do Wiskitek.

Obóz w Wiskitkach w stosunku do poprzednich nieporównanie większy. Już następnego dnia rano do obozu w Wiskitkach przybyło dużo kolonistów niemieckich z okolicy w poszukiwaniu swoich synów i braci, jakoby powołanych przed 1 września 1939 r. do polskiego wojska. Był to tylko z ich strony pretekst, gdyż kolonistów w obozie nie było, a ich niby krewni przybyli do obozu jedynie po to, aby od jeńców Polaków wykupić co się da. Ja, brat i dwóch moich znajomych z obozu trzymaliśmy się razem. Przechodząc w pobliżu obozowej bramy, zauważyliśmy, że straż niemieckie wszystkich wchodzących do

obozu i wychodzących z obozu przez tę bramę nie legitymują, a jedynie u pierwszego sprawdzają przepustkę. Przyłączyliśmy się do jednej grupy wychodzących kolonistów i bez żadnych trudności wyszliśmy z obozu przez bramę obstawioną wartownikami. Prawdopodobnie byliśmy potraktowani jako krewni kolonistów. Ucieczka jednak nie udała się nam.

Po odłączeniu się od grupy kolonistów, wpadliśmy w ręce policji niemieckiej i odstawieni na stację kolejową do Żyrardowa, gdzie stały wagony towarowe wypełnione Polakami, przeznaczonymi na wywóz do Niemiec. Wepchnięto nas do jednego z wagonów. Konwojentami tego wagonu byli dwaj starsi żołnierze niemieccy, który zamknęli drzwi, oparli się o karabiny i drzemali. Pociąg ruszył. W pewnej chwili zrobiło się duszno nie do wytrzymania. Wówczas nasz kolega Balcerzak zwrócił się do jednego z konwojentów, że jest strasznie duszno i możemy się razem z nimi podusić. Niemiec nie przewidując podstępu chętnie rozsunął drzwi na szerokość może 10 cm i poszedł drześć dalej.

Nasza czwórka ulokowała się w pobliżu drzwi obserwując teren. Pociąg posuwał się w kierunku Kutna. Był już wieczór, gdy minęliśmy Żychlin. Wszyscy czterej patrzyliśmy przed siebie jak gdybyśmy wypatrywali najodpowiedniejszego miejsca do skoku.

W pewnej chwili zdawało nam się, że pociąg zwolnił bieg. Wówczas Balcerzak dał wzrokiem znać, że nadchodzi czas i należy przygotować się do skoku. Konwojenci drzemali na dobre inni pasażerowie również, co ułatwiło nam rozsuniecie drzwi do takiej szerokości, aby bez trudności można przez nie wyskoczyć. Ja byłem naprzeciwko otworu. I sam niewiem jak się to stało, że wyskoczyło nas trzech razem. Czwarty prawdopodobnie nie zdecydował się i pojechał dalej. Gdyśmy wstali pociąg był już daleko przed nami.

Nasza trójka udała się do Płocka, a stąd każdy poszedł w swoją stronę. Ja zatrzymałem się u lekarza-dentysty pani Leokadii Lipińskiej przy ul. Kolegialnej 13. Był prawdopodobnie 6 października. Z wyjątkiem szkół średnich wszystkie publiczne szkoły powszechne w mieście i powiecie płockim były już czynne, więc i ja przystąpiłem do pracy w jednej z nich.

Dało mi to okazję do nawiązania stosunków z nauczycielstwem i innymi działaczami miejskimi i wiejskimi. Wszyscy spotkani w Płocku i powiecie płockim byli dobrej myśli. Wierzyli oni, że Niemcy prędzej czy później muszą wojnę przegrać a Polacy aby przetrwać powinni zorganizować się i przygotować do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Już w pierwszych dniach

po moim przybyciu do Płocka odbyło się kilka koleżeńskich spotkań w celu wymiany myśli odnośnie zaistniałej sytuacji.

Najbliższe stosunki na prawach wzajemności nawiązałem: z działaczami społecznymi, nauczycielem Leonem Dorobkiem, który już podczas pierwszej wojny światowej prowadził owocną walkę z niemieckim najeźdźcą, ze Stefanem Wójcikiem, nauczycielem-ludowcem, z Leokadią Lipińską, lekarzem-dentystą, bezpartyjną, prowadzącą przez wiele lat poradnię dentystyczną przy Seminarium Nauczycielskim w Płocku, mającą duże znajomości wśród nauczycieli powiatu płockiego, z Romualdem Myślińskim nauczycielem, długoletnim działaczem Okręgu Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Płocku i w Spółdzielczych Kasach Stefczyka w powiecie płockim, ze Stefanem Lenzionem, radykalnym działaczem ludowym.

Spotkania tej grupy odbywały się z każdym razem gdzie indziej, najczęściej w gabinecie dentystycznym Leokadii Lipińskiej przy ul. Kolegialnej 13 i w zakładzie stolarskim Góreckich przy ul. Dobrzyńskiej nr 11.



*W tym domu przy ul. Kolegialnej 13 w Płocku, znajdowało się mieszkanie Leokadii Lipińskiej, w którym odbywały się narady kierownictwa ruchu oporu.*

Od 1935 roku byłem na stałe zameldowany w Warszawie, miałem dużo znajomości wśród profesorów wyższych uczelni, jak również i wśród działaczy społeczno-politycznych. Wiedząc o tym, koleżanki i koledzy z Płocka, zaproponowali na jednym ze spotkań, abym wybrał się do stolicy w celu przeprowadzenia rozmów i zebrania informacji, dotyczących hitlerowskiej okupacji. Z propozycji chętnie skorzystałem.

Warunki były o tyle sprzyjające, że w październiku 1939 roku pomiędzy Płockiem a Warszawą odbywał się drogą wodną Wisły, ożywiony ruch pasażerski bez większych przeszkód. Jedni jeździli, aby załatwić różne sprawy handlowe, inni prywatne, ale wszystkim najbardziej zależało na tzw. zasięgnięciu języka.

W Warszawie odszukałem najpierw profesora dr Helenę Radlińską. Przez nią dostałem się do byłego płoczanina prof. Ludwika Krzywickiego. Oni skontaktowali mnie z innymi działaczami społecznymi i oświatowymi w stolicy. Najbardziej realnej i rzeczowej pomocy w warszawskich spotkaniach udzielili mi ko-

ledzy ze wspólnych studiów na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Przywiezione ze stolicy wiadomości zostały natychmiast przekazane Leokadii Lipińskiej, Romualdowi Myślińskiemu i Leonowi Dorobkowi, Stefanowi Wójcikowi i Stefanowi Lenzionowi. Choć zaprzyjaźniona płocka grupa ludzi nie stanowiła jeszcze jakiejś formalnej organizacji podziemnej, to jednak jej członkowie uważali za swój obowiązek ogromadzić nauczycieli i działaczy społecznych z miasta i powiatu płockiego. Do końca października 1939 roku oprócz indywidualnych i większych zebrań w gabinecie dentystycznym Leokadii Lipińskiej i w zakładzie stolarskim Góreckiego w Płocku — odbywało się około czterdziestu zebrań na wsiach powiatu płockiego i sierpeckiego.

W październiku 1939 roku były jeszcze czynne wszystkie szkoły i dlatego spotkania odbywały się w budynkach szkolnych a tylko w niektórych wypadkach w chatkach wiejskich. Frekwencja na zebraniach wynosiła 3—5 osób — ludowców i bezpartyjnych, a w kilku wypadkach członków PPS.

Spotkania ludowców zorganizowali nauczyciele: **Marceli Nowakowski** (Strupczewo), **Władysław Czachorowski** i **Tomasz Świdorski** (Bądkowo), **Stefan Wójcik** (Siecień), **Stanisław Stelmach** (Lelice), **Julian Sobociński** (Cieszewo), **Jan Szewczykiewicz** (Święcieniec), **Roman Rzeźniczek** (Golejewo), **Stanisław Dzierżanowski** (Myśliborzyce), **Kazimierz Tomczyk** (Myśliborzyce), **Kazimierz Kościński** (Męczenin), **Bolesław Zawadzki** i **Euogeniusz Wochowski** (Zagroba), **Józef Gościcki** i **Jan Górecki** (Trzepowo), **Julian Małkiewicz** (Bonisław), **Kazimierz Wichliński** (Bielsk), **Józef Grzywiński** (Słupno).

Zebrania trójek chłopskich zorganizowali w mieszkaniach: **Stefan Lenzion**, **Jan Filipkowski** i **Wacław Wiśniewski** w Gorzechowie, **Czesław Żółtański** i **Matłowski** w Rokiciu, **Wacław** i **Stanisław Słowsky** w Białej, **Jan Kamiński** i **Michalscy** w Uniejewie, **Franciszek Krasieński** i **Antoni Kowalewski** w Gozdowie, **Janina Kowalewska** w Kuskowie, **Adam Gawłowski** w Bronisławiu, **Stanisław Malinowski** w Czarnominku, **Lucjan Dłużniewski** i **Gościcki** w Dłużniewku, **Stanisław Borowski** w Młodochowie, **Jan Krakowski** w Jaroszewie, ojciec i dwaj synowie **Szczerbińscy** w Bądkowie.

Organizatorzy październikowych spotkań nauczycieli, chłopów, robotników, rzemieślników i pracującej inteligencji obiecywali sobie osiągnięcie wielu celów, a przede wszystkim:

1. Skupienie wszystkich byłych ludowców, ich sympatyków i chłopów bezpartyjnych w bojowej organizacji chłopskiej do walki z hitlerowskim najeźdźcą;

2. Zorientowanie się w nastrojach mas chłopskich w związku z hitlerowską okupacją; rozeznanie sytuacji politycznej na terenie powiatu w związku z powstaniem różnych samodzielnie działających organizacji wojskowych na terenie powiatu płockiego i sąsiednich.

Cele te zostały osiągnięte. Wszyscy spotkani wykazali, że są jednej myśli i że zarówno ludowcy, bezpartyjni i pepesowcy, chłopci, robotnicy i inteligencja pracująca — gotowi są przystąpić do zorganizowanej roboty podziemnej i wziąć udział w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Niemało miejsca zajęła dyskusja w związku z wypowiedziami młodych wolnych ludzi, głównie wojskowych, proponujących wyjazdy za granicę do

ZSRR lub przez Węgry na Zachód, gdzie formowały się już polskie oddziały wojskowe, aby tam przygotować się do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Jednak większość podzielała przywiezione z Warszawy zdanie dr Heleny Radlińskiej, że „O Polskę można walczyć tylko w kraju, a nie za granicą” i zdanie prof. Ludwika Krzywickiego, że nauczyciel powinien pozostać zawsze z narodem zarówno w okresie tryumfu, jak i w dniach niepowodzeń.

Zamknięcie publicznych szkół powszechnych w Płocku i powiecie, aresztowanie działaczy społecznych i oświatowych, przetrzymywanie ich od 8 do 11 listopada w płockim więzieniu — przyspieszyło decyzje o zorganizowaniu ruchu oporu w powiecie płockim z przejściem przez Halin do powiatu lipnowskiego i przez Gozdowo i Golejowo do powiatu sierpeckiego.

W dniu 8 listopada 1939 roku około godziny 18 na klatce schodowej w domu przy ul. Kolegialnej 13 zostałem zatrzymany przez żandarmerię niemiecką, odprowadzony do więzienia płockiego przy ul. Sienkiewicza i trzymany tam przez trzy dni. W dniu 11 listopada 1939 roku w godzinach wieczornych zostałem wezwany do kancelarii więziennej, gdzie oświadczone mi, że znalazłem się tu pomyłkowo zamiast kogós innego, za co mnie przeprasza. Pouczono mnie jednocześnie według pewnej formułki stosowanej do wszystkich uwięzionych: „Wy musicie zrozumieć, że miasto Płock — jest miastem niemieckim i Wy (Polacy) musicie się z tym pogodzić i że 11 listopada już nigdy więcej nie powtórzy się”. Z takim pouczeniem zostałem wypuszczony z więzienia.

W tym też czasie zostało wydane zarządzenie o zamknięciu wszystkich szkół.

Postanowienia i uchwały kilku nauczycieli miasta i powiatu zebranych w Płocku w dniu 12 listopada 1939 roku w gabinecie dentyścym Leokadii Lipińskiej w sprawie tajnej oświaty natychmiast zaczęły dawać dobre rezultaty. Z ust do ust podawane informacje dotarły do wszystkich koleżanek i kolegów nauczycieli i wkrótce powiat płocki pokrył się placówkami tajnej (szkoły) oświaty. Pierwsze trójki oświatowe powstały we wsiach Bądkowo Kościelne, Bądkowo Rochy, Myślaborzyce, Strupczewo, Gorzechowo, Siecień, Grudzeń, Trzepowo, Proboszczowice, Zagoty, Bielsk, Cieszowo, Drobin, Dłużniewo, Przedbórz, Staroźreby, Czerniewo, Wyszogród, Zagroba, Bielsk i Bodzanów w powiecie płockim oraz Lelice, Kuskowo, Stradzewo, Bonisław, Golejowo, Czarnominek, Gozdowo i Skorupki w powiecie sierpeckim.

Do trójek oświatowych wchodził mieszkaniec danej wioski, w której istniała tajna szkoła. We wszystkich punktach oświatowych czyli tak zwanych tajnych szkołach uczono według przedwojennych programów pełnej 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej ze szczególnym zwróceniem uwagi na naukę języka polskiego, historii i geografii.

Te formy nauczycielskiego i z nim związanego chłopskiego ruchu oporu uwidoczniły się we wszystkich wioskach powiatu płockiego, w których był nauczyciel lub uczeń szkoły średniej. Tajna oświata prowadzona początkowo w zakresie szkoły powszechnej i oświaty dorosłych, od 1940 roku rozszerzyła się stopniowo coraz więcej i na poziom szkoły średniej, zwłaszcza tam gdzie były odpowiednie kadry nauczycielskie i młodzież. I to nie tylko w miastach i miasteczkach jak Płock, Wyszogród,

Drobin, Bielsk, Bodzanów i Staroźreby, ale i w małych wioskach, jak Strupczewo, Gorzechowo, Siecień, Kuskowo i w bardzo wielu innych.

Z nauczycielstwem jednoczyli się samorzutnie, powszechnie i harmonijnie rodzice, młodzież i dżiatwa, widząc w tajnym nauczaniu wyzwalającą się Polskę. Jednoczyła wszystkich nienawiść do okupanta i walka z nim. Postawa nauczyciela mobilizowała wszystkich, dzięki czemu wzrastało zrozumienie dla oświaty i szacunek dla nauczycieli. Rodzice, młodzież i dzieci sami niejednokrotnie pomagali nauczycielowi organizować komplety.

Organizacja tajnej oświaty prowadzona w ramach ZWCh (Związek Wyzwoleńczy Chłopów) nie rości sobie pełnego prawa do tego wszystkiego co w powiecie płockim w czasie okupacji uczyniono. Jak obecnie stwierdzono, bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek pracowało w tajnej oświacie cichutko, bez żadnego nacisku ze strony jakiegokolwiek organizacji. Spotykani nauczyciele z Ziemi Płockiej mówili: „W wielu naszych wioskach jest szkoła — dzienna dla kompletów dziecięcych, wieczorowa dla zespołów czytelniczych i nocna dla tajnych trójek chłopskich”.

W związku z szybkim rozwojem punktów tajnego nauczania zaistniała konieczność otoczenia opieką nauczycieli, prowadzących tajną oświatę. Dlatego na posiedzeniu rozszerzonego kierownictwa Tajnej Szkoły w dniu 26 listopada 1939 roku odbytym w gabinecie dentyścym Leokadii Lipińskiej powołano opiekunów dla następujących rejonów:

1. Biała — Józef Stołowski — kowal w Białej;
2. Bądkowo — Lewandowski — sołtys z Winnicy;
3. Gorzechowo — Wacław Wiśniewski — urzędnik;
4. Czarnominek — Stanisław Malinowski — rolnik;
5. Bielsk — Sadowski — rolnik z Leszczyna;
6. Drobin — Lucjan Dłużniewski — rolnik z Dłużniewka;
7. Zagroba — Jan Krakowski — robotnik z Juryszewa.

W wielu miejscowościach nie można było zorganizować trójki opiekuńczej tajnej oświaty, chociaż oświata stała tam na dość wysokim poziomie, jak np. u koleżanki Zaniewicz w Płocku lub u kol. Ewy Leszczyńskiej w Sikorach.

Dzieci i młodzież przechodzili do punktu oświatowego tajnej szkoły pojedynczo i przeważnie przynosili każdy inne, dwie, trzy książki i przybory do pisania na pierśiach pod koszulą. Na podkreślenie zasługuje to, że dzieci uczęszczające do tajnej szkoły były w dużym stopniu odpowiedzialne nie tylko za siebie i konieczność utrzymania tajnej szkoły, ale przede wszystkim za losy nauczyciela, od którego obecności zależało istnienie szkoły. Dzieci w nauczycielu widziały żołnierza, stojącego na bardzo ważnym posterunku, z którego on zejść nie może i dlatego bardzo często uprzedzały go o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Dzieci widziały wszystkie ruchy żandarmów i o nich informowały prawie natychmiast swego nauczyciela. Podczas trwania nauki zawsze jedno dziecko przebywało w miejscu dobrej widoczności, jak gdyby na posterunku, obserwując teren, czy przypadkiem nie widać zbliżających się żandarmów lub ich szpiclów. Często takie warty pełnili rodzice, przeważnie matki lub starsze rodzeństwo.

S T A T U T  
SPOŁECZNEJ SŁUŻBY TAJNEJ PRACY  
KULTURALNO-OSWIATOWEJ, CELE I ZADANIA

Okupanci biblioteki znajdujące się w szkołach, plebaniach i dworach wywozili do Niemiec lub pałli, jak to miało miejsce w Lelicach, a ludzi nauki (adwokatów, lekarzy, nauczycieli) osadzali w więzieniach lub obozach śmierci.

W grudniu 1939 roku gestapo płockie aresztowało kilkunastu działaczy patriotów miasta Płocka, a m. in. zasłużonych nauczycieli: Leona Dorobka i Romualda Myślińskiego i wszystkich ich zamordowali w lasach łękich. Aresztowanie działaczy płockich dla chłopskiego ruchu oporu było niepowetowaną stratą.

Na miejsce Leona Dorobka do kierownictwa ruchem chłopskim powołano w powiecie płockim Juliana Sobocińskiego z Cieszewa, a na miejsce Romualda Myślińskiego — Kazimierza Kościńskiego z Męczenina jako inspektora tajnej oświaty w powiecie płockim.

W lutym i marcu 1940 roku volksdeutsche zaczęli rozpowszechniać wieści wśród nauczycieli ziemi płockiej, że z dniem 1 kwietnia 1940 roku zostaną uruchomione wszystkie szkoły podstawowe. Niektórzy kierownicy szkół, nie przewidując pułapki, nawet przeprowadzili remonty i przygotowali izby na przyjęcie dzieci. Jednak był to tylko podstęp hitlerowców, którzy w ten sposób chcieli zniemacka wyłapać najlepszych synów naszej ojczyzny.

D dniami od 1 do 8 kwietnia 1940 roku wzywali kierowników szkół i nauczycieli na konferencje powiatowe i gminne. Polecili nauczycielom rejestrować się w arbeitsamcie, pozornie celem zatrudnienia ich w szkolnictwie, a w rzeczywistości celem wywiezienia ich do Niemiec.

Nie wszyscy nauczyciele zgłosili się na konferencje, jak również nie wszyscy zarejestrowali się w arbeitsamcie. Przybyłych na konferencje gminne i powiatowe gestapowcy aresztowali i wywieźli do obozów śmierci w Dachau i Mauthausen, skąd po skończonej wojnie wróciło zaledwie 30 proc., inni zostali wymordowani.

Aresztowanie i wywiezienie nauczycieli do obozów śmierci było nowym ciosem wymierzonym bezpośrednio w chłopski ruch oporu, w tajną oświatę. Fakt ten spowodował nowe zebrania i zastanowienie się nad sytuacją. Stwierdzono, że tajna szkoła nie załamała się. Zony aresztowanych nauczycieli, a w niektórych miejscowościach starsi uczniowie prowadzili nadal dziecięce komplety w tych samych punktach co ich aresztowani poprzednicy. Wielu nauczycieli uprzedzonych w porę o zamiarach gestapo ukryło się przed okiem katów XX wieku i nadal pracowało w podziemiach szkoły walczącej i w polskim ruchu oporu.

Aresztowanie, wywożenie do obozów, osadzenie w więzieniu, wieszanie, rozstrzelanie wzmagały się, coraz bardziej. Mimo to nauczyciele nie załamałi się, a z nimi całe społeczeństwo, robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca coraz bardziej cementowali swą jedność, manifestując wszędzie zdecydowaną wolę walki z faszystowskim najeźdźcą.

W 1940 roku na dwu posiedzeniach omówiono sprawę tajnej oświaty oraz nadano jej nazwę: Społeczna Służba Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej, powołano nowe kierownictwo i opracowano statut dopasowany do okupacyjnych warunków.

§ 1. Społeczna Służba Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej jest powołana do tego, aby wywierać właściwy wpływ na życie środowiska oraz przyczyniać się do rozwoju oświaty i kultury tego środowiska.

§ 2. Społeczna Służba Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej SSTPKO ma za zadania:

- a) stworzyć tajną organizację sieci szkolnej, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym w obwodzie działalności SSTPKO zamieszkałe mogły korzystać z dobrodziejstw pełnej 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej, która ma być nadbudówką dla dalszego kształcenia, a w następstwie do podniesienia kultury owej wsi na wyższy poziom,
- b) na podstawie znajomości swego środowiska zorganizować poradnie dla dzieci kończących publiczną szkołę,
- c) ułatwić rodzicom skierowanie ich do odpowiednich szkół ogólnokształcących, a szczególnie ich do skróconych gimnazjów nauczycielskich,
- d) zaopiekować się młodzieżą kończącą szkołę powszechną nawet wówczas, gdy młodzież ta nie obrata sobie dalszego kształcenia, a w razie potrzeby zorganizować dla niej kursy lub inne formy pracy kulturalno-oświatowej,
- e) szerzyć czytelnictwo przez organizowanie bibliotek stałych, wędrownych i prywatnych,
- f) tworzyć zespoły czytelnicze dobrego czytania książki,
- g) otaczać opieką punkty rozdzielcze prasy podziemnej,
- h) zaprzeczać do oporu walczących i podnosić na duchu upadających,
- i) otaczać opieką i zabezpieczać młodzież przed wywozieniem do Prus,
- j) popierać i współpracować ze wszystkimi tymi organizacjami walki podziemnej, które istotnie powołane zostały do walki z okupantem, a szczególnie ze Związkiem Wyzwoleńców Chłopskim,
- k) otoczyć szczególną opieką tajny Polski Czerwony Krzyż i Ludowy Czerwony Krzyż działające w wielu wsiach na terenie nowiatu płockiego, sierpeckiego i lipnowskiego,
- l) zapobiegać rozpijaniu się młodzieży przez organizowanie dla niej różnych form pracy oświatowej i godziwych rozrywek kulturalnych.

Stosunki między nauczycielstwem, rodzicami i młodzieżą były powszechnie tak dobre, jak nigdy przedtem. Zasługa leży po stronie nauczycieli, którzy swój zawód traktowali z umiłowaniem, a dzieciom zastępowali lub uzupełniali ich dom rodzicielski. Na przykład Helena Skoczeń, dowiedziawszy się o chorobie dziecka lub kogoś z jego rodziny z termometrem w kieszeni odwiedzała ich, mierzyła temperaturę, radziła, pocieszała, traktowała wszystkich ludzi tak jak swoich najbliższych.

Nauczyciel SSTPKO ps. Rudowski oświadcza, że swoje powołanie w tajnej oświacie zawdzięcza systemowi, jaki sam sobie opracował. Pisze w swych wspomnieniach tak: „Z zawodem nauczycielskim przed wojną nie miałem nic wspólnego. Jako członek chłopskiego, konspiracyjnego ruchu oporu zostałem członkiem SSTPKO. w ramach której wypadło mi brać udział w tajnej oświacie w powiecie sierpeckim, płockim i skierniewickim. Przed rozpoczęciem pracy z zespołem dziecięcym lub młodzieżowym starałem się dobrze poznać każdego przyszłego wychowanka przez indywidualne rozmowy. Podczas rozmów dowadywałem się o warunkach domowych, rówieśnikach, zainteresowaniach, zdolnościach, zamiłowaniach, uczuciach przyszłego wychowanka. Obserwując dzieciaki podczas nauki, rozmów indywidualnych i zespołowych poznawałem ich uzdolnienia, zalety, wady, skrytość lub wylewność. Do dzieci zawsze odnosiłem się serdecznie, szczerze, życzliwie i wymagałem. Dzieci również darzyły mnie dużym zaufaniem. Moja praca konspiracyjna z dziećmi i młodzieżą przyczyniła się do tego, że po okupacji zostałem nauczycielem”.

Helena S., ps. „Wanda”, o nauczycielach prowadzących tajne nauczanie w czasie okupacji tak pisze: „Klaska armii polskiej poniesiona w czasie wojny wrześniowej 1939 roku nie załamała ducha nauczycieli polskich, którzy od pierwszych dni hitlerowskiej okupacji tworzą formy, opracowują metody walki z niemieckim najeźdźcą. Nauczyciele szkół wiejskich przez zawodowe powiązanie z chłopami włączyli ich do tej walki jako sojuszników. W oparciu o wrześniowe doświadczenia, nauczyciele nie łudzili się nadzieją pion-

nią i nie wierzyli w pomoc zachodu, lecz organizowali się do wspólnej walki z wrogiem. Założyli Społeczną Służbę Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej i przez tę organizację rzucili hasła: „Wszyscy Polacy muszą być przygotowani do pełnej mobilizacji swych sił i nie pozwolić na wyniszczenie narodu polskiego i jego kultury przez wieki wytwarzanej”.

Oprócz różnych form tajnej oświaty nauczyciele, jako żołnierze brali udział w walce wyzwolenczej. Opracowali kierunki i formy działania, organizowali zbrojne siły do walki z okupantem w rodzaju ZWCh, Wisła, POM, Raclawice — zjednoczone w Batalionach Chłopskich, kolportowali prasę podziemną, szerzyli czytelnictwo, zabezpieczali ludzi przed wywiezieniem do obozów pracy i obozów śmierci. Chociaż hitlerowcy od pierwszej chwili okupacji z każdym dniem nasilali akcję zmierzającą do wyniszczenia narodu — chłopci pod przewodnictwem nauczycieli w odpowiedzi na szykany i prześladowania niemieckie jednoczyli się coraz wyraźniej wokół szkoły i jej nauczycieli, prowadząc walkę wyzwolenczą we wszystkich dziedzinach.

Niekiedy podczas obecnych dyskusji nad tajną oświatą z okresu okupacji — wypowiedzane są opinie, że tajne okupacyjne nauczanie nie było pełne, a więc nie mogło być owocne.

Całe szczęście, że te i podobne głosy były i są bardzo odosobnione i pochodzą od osób nie mających nic wspólnego z tajną oświatą albo od tych osób, które może zetknęły się z tajnym

nauczaniem, nie bardzo udolnie prowadzonym.

W Ziemi Płockiej, mimo barbarzyńskich prześladowań nauczycieli przez gestapo i stosowanie niespotykanych szykan wobec dzieci i młodzieży, tajne nauczanie chociaż bez pomocy naukowych a niekiedy i bez podręczników było traktowane przez wszystkich poważnie i dlatego też stało na bardzo wysokim poziomie. Stwierdzili to niejednokrotnie dyrektorzy i nauczyciele średnich szkół w Płocku, Sierpcu i Płońsku.

Nauczyciele polscy w okresie okupacji postawili sobie za cel nie tylko zabezpieczenie polskiej kultury narodowej przed okupantem, ale i rozszerzenie jej w mózgach i sercach dzieci i młodzieży oraz rozmiłowanie w niej całego społeczeństwa polskiego.

Dzięki tajnemu nauczaniu, po usunięciu okupacji na całym Mazowszu Płockim zostały otwarte wszystkie klasy szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Młodzieży przygotowanej do szkół średnich było tyle, że władze szkolne pozwalały na otwieranie szkół przez instytucje społeczne i gospodarcze. W tym stanie rzeczy dzięki staraniom mgr Jana Kowalewskiego zostało otwarte chłopskie Gimnazjum Społeczne w Gozdowie i 1 i 2 klasy gimnazjalne przy szkole podstawowej w Kowalewie. Pierwsze świadectwa dojrzałości w Płocku otrzymali uczniowie tajnych kompletów nauczania.

## Ze wspomnień nauczycielki tajnej oświaty

Helena Kowalewska

pseudonim „Lena”

Już wkrótce po opanowaniu Mazowsza przez wojska niemieckie do Płocka przybyły oddziały SS oraz gestapo i rozpoczęły początkowo indywidualne, a potem masowe aresztowania. W ślad za nimi szły egzekucje, których byliśmy świadkami w Proboszczewicach, w Płocku, w lasach Łącka, w Brudzeniu i w Słupnie. Wywożenie ludzi do tzw. Generalnej Guberni, do obozów pracy i koncentracyjnych szło w tysiące i dziesiątki tysięcy.

Żeby zniszczyć polskość — miastom, miasteczkom, wsiom i osadom nadano nazwy niemieckie. Na mapie zamiast Płocka napisano: Schrottersburg. Polskie nazwy ulic zmieniano na niemieckie. Polaków używających głośno języka polskiego prześladowano. Około 8 listopada 1939 roku aresztowano i osadzono w więzieniu płockim nauczycieli, księży, pisarzy gminnych, wójtów i światlejszych rolników. Powszechnie mówiąc, że aresztowania były związane z dniem 11 listopada. Po kilkudniowym pobycie zakładników z więzienia

wypuszczono z ostrzeżeniem, aby raz na zawsze wybili sobie z głowy „11 listopada”. Od tej chwili hitlerowcy coraz częściej ujawniali swoją nienawiść do Polaków i Polski, starając się wszelkimi sposobami niszczyć wszystko co polskie. Uwidoczniło się to w szczególności sposobów wówczas, gdy wysiedlanie nie ustawało, gdy obozy pracy i śmierci zapełniono inteligencją polską (Działdowo, Pomiechówek, Majdanek, Treblinka, Oświęcim, Dachau, Guzen i inne). Obrabowano skarbiec katedralny, kaplicę królewską i bibliotekę seminaryjną w Płocku. Popalono bogate księgozbiory w Lelicach i Sikorzu. Zniszczono wszelkie zabytkowe i symboliczne tablice na murach płockich domów — a w miejsce ich hitlerowcy zawieszali swastyki. Więzienie płockie zapełniono najlepszymi Polakami.

Była to wszystko prawda, prawda oczywista, ale jakie straszna i tragiczna, trwająca pięć i pół roku. Mimo tych wszystkich szykan, prześladowań i okrucieństw postawa inteligencji, nauczycieli, młodzieży